



ŻYCIE DOBRZECHOWA

KWARTALNIK SPOŁECZNOŚCI DOBRZECHOWSKIEJ

ISSN 1506-5669 5 zł lipiec – grudzień 2022 nr 3-4 (100-101)

25
LAT



fotografia Jan Stachura

W numerze m.in.:

JUBILEUSZ 25-LECIA ŻYCIA DOBRZECHOWA; KSZTAŁCENIE ZAWODOWE W DOBRZECHOWIE;
KU PAMIĘCI ANDRZEJA BANKA; TAM GDZIE OJCOWE UGORY – MIECZYŚLAW MULARSKI;
SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA WIEJSKIEGO; DZIAŁALNOŚĆ KGW W II PÓŁROCZU 2022;
DZIEŃ DRZEWA W SZKOLE DOBRZECHOWSKIEJ; GRUDNIOWA ŚWIĘTA NOC ZAMYŚLENIA;
WSPOMNIENIA TADEUSZA SZETELI Z WOJNY POLSKO-SOWIECKIEJ 1919-1920 CZĘŚĆ III.5.

Jubileusz 25-lecia „Życia Dobrzecchowa”

W grudniu 2022 roku świętujemy 25-lecie Kwartalnika Społeczności Dobrzecchowskiej „Życie Dobrzecchowa”, którego wydawcą jest Towarzystwo Przyjaciół Dobrzecchowa przy wsparciu szkoły dobrzeczowskiej. Ten egzemplarz oddawany do rąk Czytelników jest równocześnie 100. numerem naszej gazety.

Pomysł wydawania kwartalnika opisującego działalność organizacji i instytucji dobrzeczowskich oraz wydarzenia bieżące wsi pojawił się na zebraniu sprawozdawczym Towarzystwa Przyjaciół Dobrzecchowa w dniu 12 stycznia 1997 r. Propozycje wydawania gazety były ponawiane na uroczystym zebraniu członków z okazji 10-lecia Towarzystwa w dniu 11 maja oraz na zebraniu Zarządu TPD 20 maja. Szczegółowe ustalenia w tej sprawie zapadły na zebraniu 10 października 1997 r.

Pierwsze zebranie zespołu redakcyjnego gazety odbyło się 21 października 1997 r. W jego skład weszli nie tylko członkowie Towarzystwa Przyjaciół Dobrzecchowa, ale również innych organizacji i instytucji wiejskich: Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Gospodyń Wiejskich, Rady Sołectkiej oraz Szkoły Podstawowej w Dobrzecchowie. Skład pierwszego zespołu redakcyjnego gazety tworzyli: Jacek Grodzki - wybrany na redaktora naczelnego, Wiesław Złotek jako sekretarz redakcji oraz członkowie: Maria Adamska, Tadeusz Dziadosz, Jan Moskał, Jan Piękoś, Czesława Szetela, Tadeusz Śliwa, Zofia Wójcik, Barbara Wójtowicz.

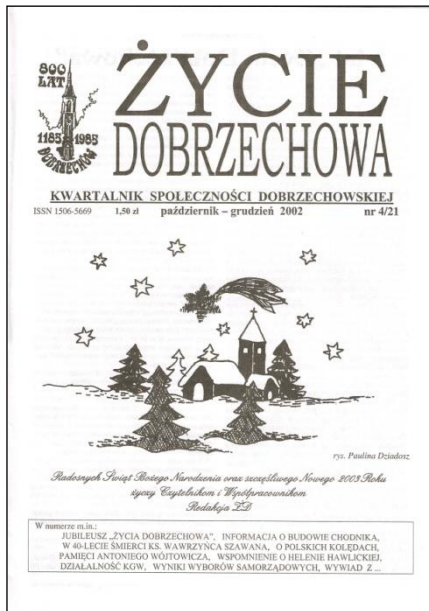
Pierwszy numer „Życia Dobrzecchowa”, ukazał się kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia w grudniu 1997 roku, w nakładzie 350 egzemplarzy. Był rozprowadzany bezpłatnie, a jego druk sfinansowały organizacje wiejskie. Gazeta została dostarczona przez członków redakcji oraz młodzież szkolną prawie do każdego domu w Dobrzecchowie.

Charakter naszej gazety został określony już w pierwszym numerze w artykule redakcyjnym skierowanym do czytelników i mieszkańców Dobrzecchowa. Jej zadaniem było opisywanie życia i historii wsi i regionu, działalności organizacji i instytucji wiejskich, przedstawianie postaci ludzi wybitnych i zasłużonych dla naszej Małej Ojczyzny. Czasopismo miało tworzyć swoistą kronikę życia w Dobrzecchowie oraz jeszcze moc-

niej zintegrować społeczność dobrzeczowską. Sądzymy, że przez te 25 lat wydawca oraz redakcja pozostali wierni swoim deklaracjom i konsekwentnie realizują swoje zamierzenia. Chcemy to czynić również w przyszłości.

Armata, Iwona Czaja i Bożena Krucek. Obecnie liczba członków redakcji jest bardzo skromna. Wiele artykułów piszą osoby spoza redakcji.

Możemy się poszczycić dużym zespołem współpracowników naszego czasopisma niebędących członkami redakcji, a przygotowujących artykuły i materiały oraz wykonujących fotografie i rysunki dla naszej gazety. Szczególnie wdzięczni jesteśmy wszystkim naszym współpracownikom z okresu 25 lat ukazowania się naszej gazety, a byli to (wymieniamy w kolejności alfabetycznej): Grzegorz Baran, Bogumił Bągard, Anna Bednarz, Mariusz Bigos (rys.), Ewa Czerkas-Chodosowska, Janina Demczenko, Natalia Dudzińska, Paulina Dziadosz (rys.), Teresa Gierlak, Augustyn Godek, Beata Grodzka, Tomasz Grodzki, Ludwik Grzebień SJ, Andrzej Gugala, Piotr Hałas, Marian Irzyk, Elżbieta Jakubasz, Maria Kłęczek, Władysław Kmiec, Stanisław Kochanowicz, Antoni Kopeć, Agata Krochmal, Tomasz Król, Stanisław Książek, Bernadeta Kut, Iwona Katarzyna Maczuga, Mieczysław Mularski (wiersze), Jerzy Mularz, Anna Oliwińska-Wacko, Krzysztof Opoń, Wiesław Plezia, Halina Rayss, Urszula Sosin, Jan Stachura (foto), Jan Stodolak, Renata Szaro, Jacek Szetela, Piotr Szetela, Teresa Szetela-Zauchowa, Wojciech Szetela, Piotr Szopa, Andrzej Szypuła, Piotr Ścibior, Martyna Śliwa (rys.), Bartosz Wójcik (foto), Alicja Wójtowicz, Tomasz Wójtowicz, Tomasz Zaucha, Wiesław Złotek. Słowa podziękowania należą się wszystkim tym, których materiały możemy znaleźć na łamach naszej gazety. Są wśród nich również, niewymienieni tu z imienia i nazwiska liczni księża, którzy pracowali w naszej parafii i zamieszczali na łamach naszej gazety przede wszystkim artykuły świąteczne, a także uczniowie dobrzeczowskiej szkoły, których teksty i wiersze oraz wykonane przez nich rysunki i fotografie ukazywały się w naszym czasopiśmie.



W kolejnych latach zespół redakcyjny zmieniał swój skład. Od początku (z pierwszego składu redakcji) do dziś są w nim Jacek Grodzki i Maria Adamska. W różnym okresie w zespole redakcyjnym pracowali Małgorzata Gruszczyńska i Andrzej Kłęczek. Przybyli i działają nadal Halina

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Wielkie słowa podziękowania należą się także Wiesławowi Plezi, który przez ostatnie dwadzieścia lat profesjonalnie, a równocześnie społecznie wykonuje łamanie komputerowe naszej gazety.

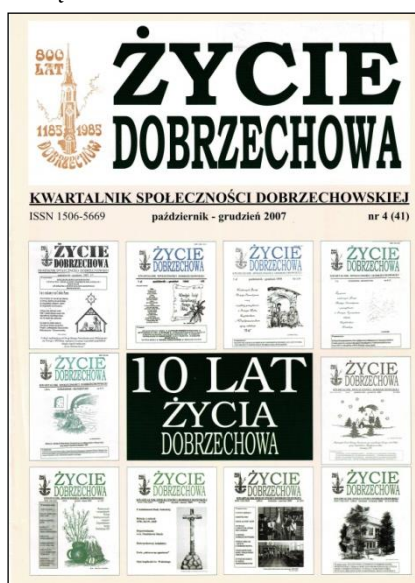
Przez pierwsze pięć lat drukiem naszego czasopisma zajmował się Zakład Usług Poligraficznych Fundacji na rzecz Rozwoju Kultury Ziemi Strzyżowskiej w Strzyżowie. W czwartym kwartale 2002 roku zakład zastąpiła Poligrafia Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, która pod koniec 2008 r. zmieniła nazwę na BONUS LIBER (wyjątkowo jeden numer jubileuszowy w grudniu 2007 r. przygotowano w drukarni NOVA MEDIA w Rzeszowie). Od połowy 2011 roku naszą gazetę drukuje firma TRITON Strzyżów (od tego momentu zdjęcia ukazują się w kolorze), a od początku 2019 r. do dziś – siostrzana firma MODERN FORMS w Dobrzeczkowie.

W ciągu 25 lat ukazało się 100 numerów „Życia Dobrzeczkowa” (część z nich to numery podwójne, czyli obejmujące dwa kwartały). Poza pierwszym 8-stronicowym numerem, większość miała objętość 12 stron, część 16, a niektóre nawet 20. Nakład kwartalnika w latach 1998–2017 wahał się od 200 do 300 egzemplarzy, aby w połowie 2017 roku ustabilizować się na stałym poziomie 230 egzemplarzy.

Nasz kwartalnik jest przekazywany bezpłatnie wielu organizacjom, instytucjom i bibliotekom lokalnym oraz wysyłany jako egzemplarz obowiązkowy np. do Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie. Gazeta rozprowadzana jest obecnie tylko w sklepie dobrzeczowskim państwa Janasiów oraz w Strzyżowie w kiosku pani Kut, a także w kościele parafialnym w Dobrzeczkowie. Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w kolportaż naszej gazety, właścicielom i sprzedawcom, panu kościelnemu i ministrantom, a także księdzu proboszczowi za przychylność.

W ukazujących się dotychczas numerach został zawarty ogrom historii Dobrzeczkowa oraz dzieje ludzi pracujących dla dobra naszej wsi. Wydanie poszczególnych numerów

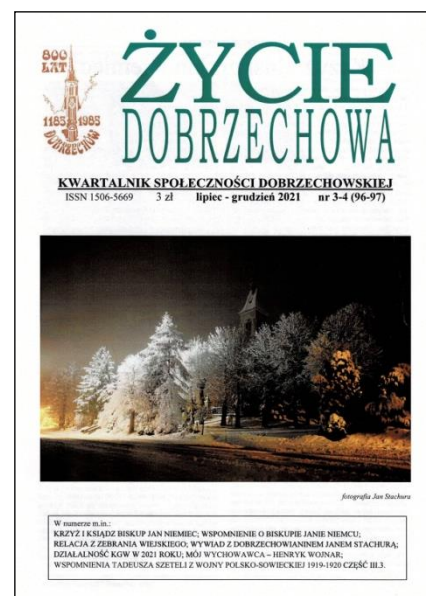
gazety poprzedzone jest wielką społeczną pracą członków redakcji i naszych współpracowników, a także wydawcy, czyli Towarzystwa Przyjaciół Dobrzeczkowa na czele z jego Zarządem.



Niewątpliwie „Życie Dobrzeczkowa” jest jedną z niewielu w Polsce gazet wydawanych przez społeczność większą (nie mówimy tu o gazetach gminnych lub parafialnych, których jest bardzo wiele). Jesteśmy dumni z tego faktu oraz z tego, że nasz kwartalnik ukazuje się nieprzerwanie już od 25 lat.

Jubileusz „Życia Dobrzeczkowa” jest świętem nie tylko wydawcy i redakcji, ale także naszych Czytelników, dla których gazeta jest przeznaczona. Cieszymy się, że naszymi Czytelnikami są nie tylko mieszkańcy Dobrzeczkowa, ale także parafii dobrzeczowskiej oraz rodacy mieszka-

jący z dala od rodzinnej miejscowości.



Apelujemy do Czytelników, aby gromadzili archiwalne egzemplarze naszej gazety dla swoich dzieci i wnuków, którzy może kiedyś będą z nich korzystać, bo ludzie odchodzą, a słowo pisane pozostaje.

Składam podziękowania członkom Redakcji oraz wszystkim współpracownikom przygotowującym artykuły, materiały i druk gazety, a także kolporterom bezinteresownie ją rozprowadzającym.

Czytelnikom „Życia Dobrzeczkowa” życzę kolejnych 25 lat pozytywnych przeżyć i chwil refleksji z dobrzeczowską gazetą, a zespołowi redakcyjnemu mnóstwa pomysłów i satysfakcji ze swej pracy.

Redaktor naczelny Życia Dobrzeczkowa
Jacek Grodzki

Kształcenie zawodowe w Dobrzecachowie na miarę XXI wieku

We wrześniu 2014 r. w Dobrzecachowie na terenie znanej i cenionej ze swej jakości produkcyjnej cegielni rozpoczęła działalność nowoczesna placówka edukacyjna pod nazwą Centrum Kształcenia Praktycznego. Szkoła powstała w ramach projektu pt. „Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej i Nowoczesnych Technologii w Strzyżowie”. Koszty budowy i wyposażenia wyniosły 14 225 098 zł, w tym 10 607 753 zł otrzymano z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, a 3 617 344 zł to środki własne Powiatu Strzyżowskiego. Projekt współfinansowany był z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013, co upamiętnia tablica pamiątkowa na budynku placówki. Budynek jest dwukondygnacyjny o powierzchni całkowitej 2 191 m², w tym powierzchnia użytkowa to 1 490 m². W obiekcie znajduje się 7 nowoczesnych laboratoriów służących do naprawy i diagnostyki samochodowej oraz do nauki nowoczesnych technik wytwarzania na obrabiarkach numerycznych. Na piętrze znajdują się klasopracownie służące do nauki z zakresu obróbki skrawaniem, spawalnictwa i komputerowego wspomaganie projektowania

Otwarcie RCEZiNT w Dobrzecachowie połączone było z trwającym dwa dni Podkarpackim Festiwalem Nauki i Techniki, organizowanym we współpracy z Centrum Nauki „Kopernik” w Warszawie, który odbył się w budynku placówki w ramach Tygodnia Otwartych Drzwi Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej i Nowoczesnych Technologii. W tym wydarzeniu udział wzięło ok. 1,2 tys. młodzieży i ok. 500 osób dorosłych z powiatu strzyżowskiego i powiatów ościennych, a także goście zagraniczni. Otwarcie Centrum połączone było z międzynarodową konferencją nt. różnych modeli kształcenia zawodowego w kontekście rozwoju innowacyjnego przemysłu w województwie podkarpackim.

4 września 2017 r. w Centrum Kształcenia Praktycznego w Dobrzecachowie odbyła się „Ogólnopolska inauguracja roku szkolnego 2017/2018”. Była to historyczna chwila dla naszej społeczności. Swoją obecnością zaszczyliła nas Prezes Rady Ministrów Beata Szydło oraz Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska. Wśród uczestników inauguracji byli obecni także: parlamentarzyści z naszego regionu, Wojewoda Podkarpacki, Marszałek Wo-



CAD/CAM. Centrum posiada niezbędną do nauki zawodu nowoczesną aparaturę i wyposażenie, m.in. obrabiarki sterowane numerycznie ze sterowaniem HEIDENHAIN TNC 640 oraz SINUMERIK 840, umożliwiające prowadzenie praktycznej działalności szkoleniowej oraz do nauki programowania: Siemens NX 9.0, AutoCAD, MTS (Mathematisch Technische Software-Entwicklung GmbH) w zakresie teoretycznego kształcenia zawodowego, na potrzeby młodzieży szkół ponadpodstawowych, a także osób dorosłych w ramach szkoleń i kursów. Szczegóły dotyczące możliwości oprogramowania służącego do nauki można znaleźć na:

<https://ckzdobrzecachow.edu.pl/klasopracownia-komputerowego-wspomagania-projektowania-cadcam/>. Szkoła jest przystosowana do nauki osób niepełnosprawnych.

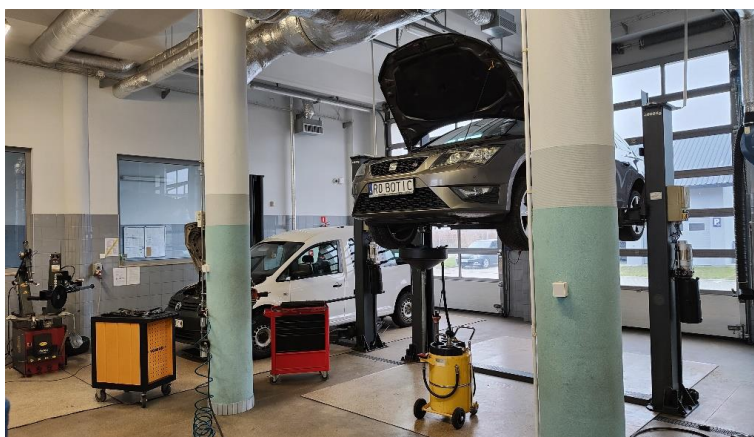
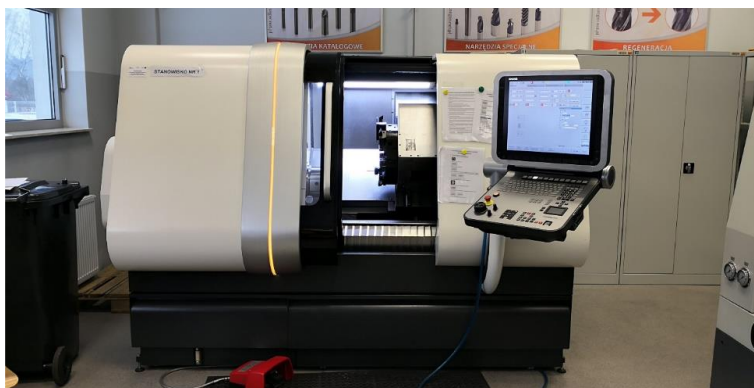
jewództwa Podkarpackiego oraz samorządowcy z naszego regionu.

Centrum Kształcenia Praktycznego zostało wyłączone ze struktur Zespołu Szkół Technicznych w Strzyżowie w dniu 01.09.2014 r., czyli od początku swojej działalności jest samodzielną placówką. Dnia 1 września 2019 roku na podstawie ustawy Prawo oświatowe dotychczasowa placówka Centrum Kształcenia Praktycznego została przekształcona w Centrum Kształcenia Zawodowego (CKZ). Zmieniła się nazwa, ale cel i zakres działalności placówki pozostały takie same. CKZ może świadczyć usługi edukacyjne w zakresie kształcenia zawodowego dla szkół ponadpodstawowych z powiatu strzyżowskiego, tj. ZS w Czudcu oraz ZST w Strzyżowie w branżach – samochodowej, mechanicznej i spawalniczej. W ostatnich latach kształci się tutaj około 230 uczniów rocznie, w zawodach

ŻYCIE DOBRZECHOWA

technik pojazdów samochodowych, technik mechanik o specjalności obróbka skrawaniem, technik spawalnictwa oraz na poziomie szkoły branżowej mechanik pojazdów

dorosłych ckzdobrzecchow.edu.pl/kwalifikacyjne-kursy-zawodowe/.



samochodowych, operator obrabiarek skrawających oraz ślusarz. Uczniowie mają do dyspozycji najnowsze wyposażenie w zakresie obróbki skrawaniem, jak również naprawy pojazdów samochodowych. Uczniowie uczący się w branży samochodowej w ramach nauki zawodu uczą się bezpłatnie jazdy samochodem, w stopniu umożliwiającym uzyskanie prawa jazdy kategorii B. W tym celu placówka posiada 3 samochody przystosowane do nauki jazdy.

Oprócz działalności edukacyjnej centrum świadczy usługi z zakresu obróbki skrawaniem, spawalnictwa, naprawy sprzętu rolniczego oraz naprawy pojazdów samochodowych dla lokalnej ludności. Stopniowo od września 2014 r. z powodu zwiększającej się liczby uczniów placówka wzbogaciła się o dodatkowy budynek szkoleniowy o powierzchni 900 m² (hala szkoleniowo-produkcyjna) oraz o budynek gospodarczy niezbędny jako zaplecze techniczne, a także o wiatę na samochody służące do nauki zawodu i farmę fotowoltaiczną 40 KW.

Aby szkoła mogła osiągnąć sukces, oprócz bardzo dobrego wyposażenia w pomoce dydaktyczne, niezbędna jest również dobrze przygotowana kadra. W centrum pracują dobrze wykształceni oraz chętni do podnoszenia swoich kwalifikacji nauczyciele, którzy przyczyniają się do rozwoju placówki. Dowodem na to są bardzo dobre wyniki nauczania. Uczniowie uczący się w CKZ osiągają zawsze wyniki z egzaminów zawodowych wyższe niż średnie w całym kraju. Wyniki naszej pracy zamieszczone są na stronie internetowej:

ckzdobrzecchow.edu.pl/wyniki-nauczania/. Poniżej przedstawiam aktualną ofertę szkoleniową dla młodzieży ckzdobrzecchow.edu.pl/oferta-edukacyjna/ oraz dla

W trakcie naszej działalności w centrum odbywały się różnego rodzaju inicjatywy o zasięgu regionalnym, takie jak: sesje Rady Powiatu Strzyżowskiego (na jednej z nich została podpisana umowa na budowę obwodnicy Strzyżowa), oraz trzykrotnie eliminacje do ogólnopolskiego dyktanda dla uczniów i dorosłych. W auli przeprowadzanych było wiele szkoleń dla pracowników i właścicieli przedsiębiorstw, a nawet dla hodowców pszczół z zakresu nowoczesnych naturalnych środków ochrony pasiek przed chorobami. W ich trakcie przedstawiane były możliwości pozyskiwania funduszy unijnych na rozwój przedsiębiorstw. W placówce odbył się także zjazd Zarządu i członków Związku Powiatów Polski.

Centrum Kształcenia Zawodowego ciągle się rozwija i poszerza zakres swojej działalności.

Od września 2022 r. zapraszamy wszystkich użytkowników samochodów do nowo otwartej Stacji Kontroli Pojazdów w celu przeprowadzenia obowiązkowych badań technicznych pojazdów samochodowych.

Zapraszamy wszystkich rodziców uczniów kształcących się w szkole podstawowej do zwiedzania CKZ, by zapoznać się z bazą dydaktyczną dającą możliwości dalszego kształcenia zawodowego na miarę XXI wieku.

Dyrektor CKZ Dobrzeczków - Jan Sopol



Fot. Jan Stachura

Ku pamięci Andrzeja Banka

23 lipca 2022 r. był pięknym letnim dniem sprzyjającym przeróżnym zajęciom i wakacyjnej rekreacji, ale Dobrzechów oraz okoliczne miejscowości tego dnia zamarły i zatrzymały się na chwilę w zadumie, smutku i modlitwie. Wszyscy, którzy mogli, zostawili wszelkie prace i działania, zrezygnowali z odpoczynku, nawet niestraszne było dla nich palące słońce i przybyli do kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa w Dobrzechowie, by od-

prowadzić na miejsce wiecznego spoczynku pana Andrzeja Banka. Chcieliśmy w ten sposób złożyć dziękczynienie Panu Bogu za dar, jakim nas obdarzył Jego osobą przed ponad czterdziestu laty i również podziękować panu Andrzejowi za to, z jaką mocą chwalił Pana Boga i pomagał nam swoją muzyką i śpiewem modlić się, przeżywać liturgię, poszukiwać sensu życia i cieszyć z odnajdywanej drogi. Posada organisty tak naprawdę nie była jego pracą, była czymś więcej, stała się jego pasją, prawdziwym powołaniem, świadomą służbą, wielką częścią jego życia i drogą do Boga, którą z odpowiedzialnością szedł razem z nami. Wcześniej,

20 lipca 2022 r. dotarła do nas przykra wiadomość o śmierci pana Andrzeja. Wiedzieliśmy, że od dłuższego czasu walczył z ciężką chorobą, ale nie mogliśmy uwierzyć, że już nigdy nie usłyszymy tego jasnego, aksamitnego i ciepłego głosu oraz dźwięków organów prowadzonych jego rękami. Mimo że ponad dwa lata temu pożegnał się z nami, mieliśmy ciągle nadzieję, że jeszcze nasz kościół będzie rozbrzmiewał muzyką w jego wykonaniu. Ta przejmująca informacja wszystko przekreśliła

Nie ma w parafii i okolicach nikogo, kto nie znał naszego znakomitego organisty, wirtuoza, mistrza, jak o nim mówi ks. proboszcz Maciej Figura. Gdy przybył do nas jako młody muzyk wraz ze swoją rodziną, szybko został zaakceptowany w środowisku, stał się częścią naszej społeczności, jakby tu mieszkał od zawsze i równie szybko zdobył wielkie uznanie. Przez czterdzieści lat nieustannie byliśmy urzeczeni jego grą i śpiewem, bo robił to na najwyższym poziomie artystycznym. Pan Andrzej jednak wiedział doskonale, jaka jest jego rola, nie grał i nie śpiewał dla oklasków i aplauzu, ale robił to dla Pana Boga i dla nas, by spotkania z Najwyższym były zawsze ucztą duchową. Bardzo kochał Maryję, czczoną w naszym kościele jako Matka Boża Dobrzechowska. Słysząc to było w każdą środę, gdy przychodziliśmy na nowennę. Natomiast w każdą niedzielę lub dzień świąteczny przed pierwszą Mszą świętą od lat śpiewał wraz z parafianami godzinki ku czci NMP. Tak nas zachęcił do tego nabożeństwa, że z początkowej małej garstki ludzi zrobiła się wielka grupa, która raniutko, niez-

ależnie od pogody, razem z naszym wirtuozem rozpoczynała niedzielę słowami: „*Zacznijcie wargi nasze chwalić Panne Świętą...*” Był zachwycony tą modlitwą, jej pięknem, bogactwem treści teologicznych i biblijnych.

Był świadomy tego, że swój talent i ciągle doskonałe umiejętności powinien również wykorzystać, by rozwijać kulturę muzyczną naszego środowiska, a później cały czas się o nią troszczyć. Wiedział przecież, że muzyka organowa wpisuje się na trwałe w dziedzictwo kulturowe nie tylko kościoła, ale także ojczyzny. To ciągle podkreślał bp Kazimierz Górny, który często odwiedzał naszą parafię i pozostawał pod wrażeniem każdej uroczystości, tak starannie przygotowanej przez pana Andrzeja. Jednym z przykładów jego zaangażowania były organizowane przez wiele lat w Dobrzechowie Patriotyczne Spotkania Chóralne, w których co roku aktywnie uczestniczył.

Perelką w jego muzycznej działalności było prowadzenie chóru „Magnificat”, naszej wizytówki, w które wkładał całe swoje organistowskie serce. Chórzyści się zmieniali, a dyrygent niezmiennie przez czterdzieści lat pozostawał ten sam. Członkowie chóru podkreślają, że udział w przygotowaniu wszelkich uroczystości kościelnych, występów, prezentacji, koncertów, mimo ogromnego wysiłku, był dla nich wielką przyjemnością. Dyrygent był wymagający, ale zarazem był świetnym nauczycielem. Nie mogła przecież pojawić się w wykonywanym dziele ani jedna fałszywa nuta. Moi rozmówcy zaznaczają, że liczne próby i ćwiczenia przebiegały zawsze w ciepłej, przyjaznej, pełnej serdeczności atmosferze. Chór pod kierownictwem pana Andrzeja, z jego charyzmą, niezwykłą umiejętnością tworzenia wspólnoty, szybkiego nawiązywania kontaktów z innymi, stał się przez te wszystkie lata taką „wielką chóralną rodziną”. Nie mogło go też zabraknąć na pożegnalnej mszy św.

Pan Andrzej bardzo dbał o swoje miejsce pracy i organy, które tak pięknie brzmiały w jego wykonaniu, ale czas i drewnojady niekorzystnie wpływały na stare wiatrownice, miechy i drewniane głosy. Niestety, przyszedł taki moment, że zamilkły na całe cztery lata i z ogromnym bólem musiał w tym czasie grać na organach elektrycznych. Pamiętamy, jaki był szczęśliwy i wręcz promieniował radością, gdy udało się dokonać wielkiego dzieła, jakim było odrestaurowanie naszego zabytkowego instrumentu. Z oddaniem współpracował z organmistrzem oraz z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem kierował pracami w kościele, które trwały ponad rok. Skupił wokół siebie grupę rodzimych fachowców i pomocników, którzy razem z nim z potrzeby serca wykonywali różne prace, przy tym nigdy nie liczyli poświęconego czasu i nie czekali na podziękowania. Oczy-



ŻYCIE DOBRZECHOWA

wiecie cały czas podkreślał z wrodzoną skromnością, że jego zasługi w realizacji tego trudnego przedsięwzięcia były niewielkie. Nasz organista był wspaniałym człowiekiem, dla wielu autorytetem, dobrym, łagodnym, wrażliwym, pomocnym, niezwykle pracowitym i sumiennym. Był dobrym organizatorem i potrafił współpracować z innymi. Cechowała go wysoka kultura osobista i nienaganne maniere. Rozmowa z nim była przyjemnością, posługiwał się piękną polszczyzną, był odczytany i elokwentny, tryskał wiedzą z różnych dziedzin. Jednak jedną z najważniejszych jego cech był szacunek do drugiego człowieka. Wszystkich traktował jednakowo, nieważny był status materialny, tytuły czy zasługi. Zawsze się uprzejmie witał, podawał rękę, uważnie słuchał, potrafił wczuwać się w sytuację innych, pocieszać, obdarzał swoją życzliwością. Zawsze o każdym

jako organista w parafii NMP Królowej Polski w Zaborowie. Po 10 latach pracy muzyka kościelnego w parafii Zaborów przeniósł się do Dobrzechowa, gdzie zamieszkał i zaczął pełnić posługę organisty w tamtejszym kościele pw. św. Stanisława BM i pełnił ją nieprzerwanie przez 40 lat. (...) prowadził i dyrygował chórem „Magnificat”. Powołanie do muzyki chóralnej zaowocowało licznymi występami na festiwalach muzyki chóralnej, a także na uroczystościach parafialnych i państwowych. W opinii lokalnej społeczności, wśród różnych środowisk twórczych i artystycznych, pan Andrzej Banek uchodzi nie tylko za znakomitego muzyka pełnego pasji, ale przez swoje pełne cnót życie nacechowane głęboką wiarą jest wzorem do naśladowania.”

Należy podkreślić, że oprócz pracy muzyka kościelnego udzielał się jako pedagog Towarzystwa Ognisk Artystycznych w Rzeszowie, a także jako nauczyciel wychowania muzycznego w Szkole Podstawowej w Żarnowej. Pracując w parafii dobrzeczowskiej, prowadził prywatną działalność edukacyjną wśród dzieci i młodzieży. Swoją pasję do muzyki, umiłowanie liturgii i Kościoła przekazał swoim synom, wybitnym wirtuozom, którzy pełnią posługę organistów w krakowskich kościołach, koncertują na wielu krajowych i międzynarodowych festiwalach muzyki organowej. Syn Maciej prowadzi również klasę organów w Archidiecezjalnej Szkole Muzycznej im. Księdza Kardynała Franciszka Macharskiego w Krakowie. Synowie, synowe i wnuki były jego wielką miłością i dumą. Nigdy jednak nie chwalił się sukcesami swoich dzieci. Dowiadaliśmy się o nich przypadkiem przy jakiejś okazji, bo pan organista był bardzo skromnym człowiekiem. Ale to dzięki niemu mogliśmy usłyszeć w naszym kościele najpiękniejsze utwory muzyki organowej i kameralnej w doskonałym wykonaniu jego synów Macieja i Bartłomieja oraz synowej Aleksandry.

Warto przeczytać i na chwilę zatrzymać się nad kilkoma myślami naszego maestro, które napisał w ostatnim okresie życia, podsumowując swoją długoletnią pracę organistowską. „Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu niech będą dzięki za długie lata mojej pracy artystycznej w charakterze muzyka kościelnego, dyrygenta, kantora w przepięknej świątyni dobrzeczowskiej. W trosce o piękno liturgii, dbając o jej rozwój i najwyższy poziom, pamiętając o słowach św. Augustyna, który

powiedział: ... „Kto śpiewa, dwa razy się modli” lub „Chcecie wyśpiewywać chwałę Boga? Sami bądźcie tym, co śpiewacie. A jesteście Jego pieśnią pochwalną, gdy wasze życie jest dobre”, starałem się, aby te słowa były mottem mojego życia.

Pragnę podziękować Czcigodnym Księżom Proboszczom (śp. ks. Edwardowi Delekkie, który przyjmował mnie do pracy, ks. Proboszczowi Tadeuszowi Załączkowskiemu i obecnemu ks. Proboszczowi Maciejowi Figurze), Księżom Wikariuszom, Siostrzom Zakonnym, Panom Kościelnym, wszystkim grupom parafialnym, a szczególnie Chórowi Magnificat, Radzie Parafialnej, na koniec wszystkim Para-



mówił dobrze. Możemy powiedzieć, że miał serce na dłoni.

Pan Andrzej Banek został uhonorowany odznaczeniem Benemerenti przez Biskupa Rzeszowskiego Jana Wątrobę dnia 2 lipca 2020 r. Benemerenti, czyli „dobrze zasłużonym”, to nazwa wyjątkowego odznaczenia, które trafiło do naszego dobrzeczowskiego organisty. Inicjatorem przyznania nagrody był proboszcz parafii dobrzeczowskiej ks. Maciej Figura, który we wniosku napisał m.in.: „Andrzej Banek urodził się 18.04.1954 roku w Zaborowie, woj. podkarpackie. Ukończył Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w Rzeszowie, w klasie organów prof. Klemensa Gudela (dyplom z wyróżnieniem). (...) Od 16. roku życia pracował

fianom za życzliwość, dobre słowo, docenienie mojej pracy. Niech Bóg Wam błogosławi. Pamiętam w modlitwie za Was wszystkich.

Szczególne podziękowania kieruję do ks. prof. Roberta Tyrały, Rektora Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, ks. dr. Andrzeja Widaka, opiekuna muzyki kościelnej w Diecezji Rzeszowskiej, za wszelką pomoc, modlitwę i wsparcie. Bóg zapłać!”

Uroczystości pogrzebowe zgromadziły niezliczoną liczbę osób. Tłumnie żegnali pana Andrzeja kapłani, siostry zakonne, rodzina, przyjaciele, znajomi i my, parafianie. Żegnała go też muzyka, którą ukochał najbardziej, płynąca z dobrzechowskich organów. Piękną homilię o wielkiej miłości, którą obdarzał swoich najbliższych, żonę i dzieci, wygłosił ks. Adam Podbiera, proboszcz parafii św. Józefa na os. Kalinowym w Krakowie, gdzie organistą jest syn Maciej. W kościele widziało się ludzi, których nieczęsto się tam spotyka. Ten, kogo przyszli pożegnać, chciał przecież prowadzić innych do Boga i... przyprowadził. Arcybiskup Marek Jędraszewski, Metropolita Krakowski skierował list do rodziny i uczestników uroczystości pogrzebowej: „...Pragnę wyrazić wdzięczność panu Andrzejowi za wieloletnią pracę organisty. Były to lata obfitujące w pracę dla Boga i Jego Kościoła. Dziś chcemy wspólnie dziękować za lata wiernej służby, za umiejętne prowadzenie wiernych poprzez muzykę do Boga, a Także za świadectwo życia. Słowa Psalmu 27: „O jedno tylko Pana proszę i o to zabiegam, żebym mógł zawsze przebywać w Jego domu”, wyra-

jakie Bóg przez jego życie, talenty, powołanie, wniósł w ten świat. Za to wszystko, co się mieści w słowie „Tata” – zamykające w sobie: miłość, odpowiedzialność, troskę o tych, których kochał i z których był dumny. Cieszył się naszymi sukcesami i martwił kłopotami. Za to, że odchodzi z tego świata – (jestem o tym przekonany jako syn) z najpiękniejszym tytułem jaki można sobie postawić przed nazwiskiem – człowiek dobry i szlachetny. Bywają ludzie, o których się czasem mówi, że pachną sercem. Taki był nasz TATA. Nasz Tata zostawił obraz życia pełnego miłości Boga i bliźniego, wypełnionego pracą i modlitwą. Rodzina, małżeństwo, ojcostwo, ojczyzna, powołanie, muzyka, parafialna wspólnota – to miejsce bycia dla innych, w których realizował swoje powołanie. Ostatnie dwa lata życia namaszczone były chorobą i cierpieniem. Tu szczególnie wdzięczność chce wyrazić Mamie, która dzień i noc czuwała przy swoim Mężu jako żona i pielęgniarka. Śp. Andrzej, nasz ukochany Tata, wykonał już zadanie na tej ziemi, a jestem pewien, że jego dobre uczynki nie pozostaną bez nagrody. Prosimy Cię, czuwać nad całą naszą rodziną. Nasz kochany Tata był prostym człowiekiem, ale wielkim w swej zwyczajności. Nie zostawił wielkich majątków i dóbr materialnych. Sam umiał i uczył nas mało potrzebować. Ale zostawił obraz pracowitego, uczciwego i owocnego życia. Zostawił nam, swoim najbliższym, prosty duchowy testament. Abyśmy się tak kochali jak kochał żonę, swoje dzieci i wnuki. Dziękujemy Ci Tato, będziemy się starali i dziękowali Bogu, że mieliśmy tak wspaniałego Ojca”.



żają głęboką modlitwę człowieka pragnącego przebywać w obecności Boga. Wierzmy, że Jezus Chrystus, Zmartwychwstały Pan, przygotował mieszkanie – dom wiecznej szczęśliwości – dla śp. Andrzeja, który wiernie czuwał przy Nim na modlitwie i z miłością wypełniał powierzone mu ziemskie powołanie. Niech Jezus Chrystus, Zwycięzca Śmierci, który daje odkupienie przyjmie zmarłego Andrzeja do swojego królestwa, aby tam wraz z Najświętszą Maryją Panną i wszystkimi Świętymi mógł wychwalać wielkie Miłosierdzie Boże...”

Na zakończenie było wiele podziękowań wypowiedzianych przez m.in. księdza proboszcza Macieja Figurę, ks. Andrzeja Widaka i wymienionego już ks. Adama Podbiery. Bardzo wzruszyły nas słowa syna Macieja, który mówił: „Wszyscy przyszliśmy tu z potrzeby serca, by podziękować Bogu za dar życia naszego Taty Andrzeja. Za każde dobro,

Ilekrót zatrzymuję się przy grobie śp. Andrzeja i podnoszę wzrok, tyle razy uderza mnie widok drzwi kaplicy cmentarnej. To są szczególne drzwi, przez które pan organista odprowadził na cmentarz setki, a może tysiące ludzi. 23 lipca towarzyszyliśmy mu w ostatniej drodze i my też kiedyś przez te drzwi zostaniemy wyprowadzeni.

Panie Andrzeju, bardzo nam Pana brakuje, ale wiemy, że teraz wraz z Aniołami siedzisz za pulpitem niebiańskich organów i grasz najpiękniej jak tylko potrafisz na chwałę samemu Bogu, jak to czyniłeś przez czterdzieści lat w naszym pięknym kościele w Dobrzechowie. Zostajesz na zawsze w naszej pamięci, myślach, wspomnieniach i brzmiących jeszcze w naszych uszach utworach, które dawały tyle przeżyć, wzruszeń i radości, a nawet poruszały najbardziej zatwardziałe serca. Odcisnąłeś głęboki ślad na dobrzechowskiej ziemi oraz wpisałeś się na trwale w historię naszej parafii i społeczności. Dziękujemy za Twój testament, który nam zostawiłeś, a który został zapisany na Twoim nagrobku: „Panu naszemu grajcie. Wysławiajcie Jego imię”.

Na ręce żony, pani Aliny, oraz synów Macieja i Bartłomieja redakcja „Życia Dobrzechowa”, cała społeczność dobrzechowska i parafialna składają najszczerze kondolencje i najwyższe wyrazy współczucia.

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie.

Bożena Kruczek

Tadeusz Szetela

Wspomnienia

Ochotnicza służba wojskowa. Wojna polsko-sowiecka 1919-1920

część III.5 (ostatnia)

Otrzymałem dziesięciodniowy urlop rekonwalescencyjny i udałem się do domu.

W jakże odmiennych warunkach aniżeli pół roku temu. Wówczas jechałem zdrowy, radosny i dostatnio wyposażony, obecnie zmizerowany, słaby, niby to zdrowszy, ale naprawdę to jeszcze chory, korzystający często z ustępu – w zmiętym ubraniu z powodu dezynfekcji, bez jakiegokolwiek prowiantowego zaopatrzenia i bez grosza w kieszeni. Męczyło mię tak strasznie pragnienie, że mimo iż wstyd mi było prosić, nie wytrzymałem i na stacji Granica, gdzie była przesiadka, poprosiłem bufetową o podarowanie mi szklanki herbaty, którą podała mi bardzo chętnie.

W porównaniu do trasy Brześć – Warszawa, tę, Warszawa – Dobrzechów, przybyłem dość prędko, bo już na drugi dzień wieczorem, 8 września, byłem w domu.

Urlop spędziłem przeważnie w łóżku – czułem się bowiem nadal chory. Byłem bardzo osłabiony a do tego męczyła mię bezsenność. Gdy w stanie zdrowia nie następowała poprawa, byłem zmuszony udać się do lekarza. Poszedłem najpierw do lekarza wojskowego, 48 pp, którego kadra znajdowała się w Strzyżowie, przeniesiona ze Stanisławowa z powodu zbliżającego się tam frontu. Lekarz kadrowy w stopniu kapitana nazwiskiem Katz powiedział mi, że symuluję chorobę i odprawił z niczym. Udałem się wobec tego do strzyżowskiego lekarza dr Bilińskiego, który przepisał mi lekarstwa. Okazało się - bardzo skuteczne. Biliński, dowiedziawszy się, że jestem ochotnikiem, nie przyjął wynagrodzenia za udzieloną mi pomoc.

Po dziesięciu dniach trzeba było wracać do wojska, do kadry. Nie dość, że czułem się bardzo kiepsko, to do tego wypadło mi odbyć długą, bardzo uciążliwą drogę, a to z następującego powodu.

Nie wiedząc, gdzie w danej chwili znajduje się kadra mojego pułku, zasięgnąłem co do tego informacji na dworcowym punkcie zbornym w Rzeszowie. Powiedziano mi, że w Tomaszowie Rawskim. Uważając, że chodzi o Tomaszów koło Rawy Ruskiej (stąd rawski), pojechałem w jego kierunku. W Rawie Ruskiej poinformowali mię kolejjarze, że muszę wysiąść w Bełżcu. Był wieczór, gdy tam przyjechałem, i piechotą udałem się do Tomaszowa odległego około 10 km. Ledwom się tam dowlókl, a tu mię informują, że nie ma tu kadry 3 pap. Żołnierze, którzy mi to powiedzieli – należeli do jakiegoś stacjonującego tam oddziału – doradzili, ażeby udać się na punkt zborowy w Lublinie, to tam się dowiem najlepiej, gdzie się kadra znajduje.

Wśród nocy, ledwo żyw, wróciłem do Bełżca i ruszyłem do Lublina, dokąd znowu przybyłem wieczór. Z trudnością odszukałem punkt zborny, na którym mię objaśniono, że kadra 3 pap. znajduje się w Tomaszowie Rawskim albo Mazowieckim koło Piotrkowa. Dopiero wówczas dowiedziałem się, że taki w Polsce istnieje. Po trzydniowej jeździe, z kilkugodzinnymi przerwami, przez Dęblin i Skarżysko, dotarłem wreszcie do tego nieznanego mi Tomaszowa – znowu wieczór, i znowu musiałem odbyć męczący marsz, bo miasto odległe jest od stacji o parę kilometrów. Gdy na

stacji informowałem się u służby kolejowej, gdzie mam pójść, by dostać się do miasta, przystąpił do mnie żydek, który przyjechał tym samym co i ja pociągiem i mówi, że mnie zaprowadzi, bo i on idzie do miasta i nawet mi pokaże, gdzie kwateruje „moje” wojsko. Kiedy jednak zbliżaliśmy się do miasta, żyd, któremu widocznie zależało głównie na tym, by w moim towarzystwie przejść bezpiecznie las, przez który przechodziliśmy na pewnej przestrzeni, powiedział nagle, że on nie wie, gdzie moje wojsko i musi pójść w inną stronę. Tak mię to zdenerwowało, że dobywając resztki sił, a nie mając nic innego pod ręką, zjąłem plecak i dalej walić żyda. Uciekł z wrzaskiem, a ja wśród nocy zostałem sam. Na szczęście za chwilę pojawił się patrol wojskowy i ten podprowadził mię pod samą bramę zabudowań, w których mieściła się kadra mojego pułku. Byłem nareszcie na miejscu – u swoich. U swoich, aczkolwiek rozejrzawszy się z nadejściem dnia w otoczeniu, nie spotkałem nikogo ze znajomych. Podróż trwała pełne pięć dni – wyjechałem z domu wieczór 19 września, a przyjechałem do Tomaszowa wieczór 24 września. Dobrnąłem do celu ostatkiem sił. Nogi mi tak spuchły, że butów z cholewami nie mogłem zdjąć, ledwo je koledzy ściągnęli.

Przeżycia czasów późniejszych, nakładając się na przeszłość grubą warstwą, przykryły te opisywane w tej chwili wspomnienia, które rzadko odżywały w pamięci. Dopiero dziś, gdy opisem dziejów mego życia doszedłem do tego okresu, przebieg tej paskudnej i groźnej choroby, często powodującej śmierć oraz towarzyszące jej przykre i męczące przeżycia, ukazały się na nowo przed oczyma pamięci. Rozmyślając o nich, dziwnym mi się wydaje, że to wszystko mogłem przetrzymać. Może istotnie, rodząc się z popańszczyźnianych chłopów wyselekcjonowanych przez ciężkie warunki bytowania, ulepiony zostałem z mocnego tworzywa. A może dobry Bóg, dając moc przetrwania, uznał, że przydam się jeszcze na tym świecie?

W dniach, w których w wielkim trudzie odbywałem tę nieszczęsną bałamutną podróż z domu do Tomaszowa, 3 dywizja, a w jej składzie „moja” bateria, brała udział w wielkiej, rozstrzygającej ostatecznie o wyniku tej wojny bitwie – zwanej przez historię bitwą nad Niemnem – tocząc pięciodniowy krwawy bój pod Brzostowicami, na południe od Grodna.

W kadrze, której komendantem był kapitan Baczyński, poważny oficer, zastałem bałagan, jaki zwykle towarzyszy chwilowemu pobytowi i to w atmosferze wojennej. Nie mając przydzielonej określonej służbowej funkcji, poza dwukrotną funkcją komendanta warty koszarowej, wypooczywałem. Było mi to bardzo potrzebne i ogromnie mię pokrzepiło.

Jak powiedziałem, przybywszy tu, nie zastałem nikogo ze znajomych, toteż szczerze się ucieszyłem, gdy w kilka dni po przybyciu spotkałem niespodziewanie znajomą i to „frontową” gębę: ogn. Banasika. Przyjechał po ludzi dla uzupełnienia składu baterii. Namawiał mię usilnie, bym wracał z nim w pole. Mimo wielkiej ochoty odmówiłem, podając przyczynę: „Jeszcze dość często chodzę na stronę,

cierpię na bezsenność i nogi mi puchną, jestem bardzo osłabiony – słowem, nie jestem całkiem zdrow i zdolny do polowych trudów”.



Tadeusz Szetela – Sambor 1922 rok

Żałując nieraz, że nie dane mi było uczestniczyć w bitwie nad Niemnem, nie żałowałem nigdy, że nie skorzystałem z okazji i nie wróciłem już po niej do baterii, która, jak się później dowiedziałem, podążyła bez wystrzału za uchodzącym nieprzyjacielem a niedługo przyszło jej przeżywać pokojową bezczynność i demobilizacyjny rozgardiasz.

Gdy byłem w kadrze, oblała się o moje uszy przykra wiadomość mająca związek z baterią z czasu jej pobytu nad Dźwiną. Z rozkazu dziennego dowiedziałem się, że jeden z kanonierów - Rostkowski, wyrokiem sądu wojennego skazany został na 10 lat więzienia za rabunek. Miał on miejsce jeszcze w zimie nad Dźwiną. Rostkowski, przybyły do baterii niedawno, były żołnierz armii rosyjskiej, który zapewne z niej wyniósł skłonność do grabieży, skradł chłopu parę koni. Ujęła go żandarmeria polowa. Dopiero po pół roku zapadł wyrok. Gdy inni rozchodzili się do domów, on został za kratkami. Dziesięć lat, to znaczy do 1930 roku. Kawał czasu przepadły w życiu człowieka. Ileż to na przykład ja przez ten czas przeżyłem.

Pobyt mój w Tomaszowie trwał krótko – zaledwie tydzień.

Zdaje mi się, że na skutek zarządzenia centralnych władz wojskowych z kadr mających nadmiar ludzi bez zajęcia i przeznaczenia, jako że w związku z kończącą się

wojną mała potrzeba dosyłania uzupełnień na front, pewna liczba żołnierzy otrzymywała urlopy na roboty rolne lub była wysyłana na nie oddziałami. Z naszej kadry także. Zostałem przydzielony do takiego oddziału skierowanego do Krasnystawu. Aż tak daleko z dwóch względów. Po pierwsze w pobliżu Chełmu, do którego kadra miała być w najbliższych dniach przeniesiona, po drugie ażeby żołnierze pomogli żołnierzom.

Odjechaliśmy z Tomaszowa 2 października wieczorem, przyjechali do Krasnystawu 4-go o tej samej porze, tu nocleg, a rano odmarsz do wsi Białka na roboty do dworu.

Powiedziałem, „ażeby żołnierze pomogli żołnierzom”. Otóż dwór w Białce był w posiadaniu pułku ułanów krechowieckich czy też jazłowieckich. Z jakiej przyczyny i w jakim celu, nie wiem. Administratorem majątku był elegancki gość w okularach, w ułańskim mundurze, zdaje mi się, że bez dystynkcji. Mówiono, że jest krewnym Piłsudskiego.

Oddział składał się z plutonowego i dwóch kaprali, z których jednym byłem ja, oraz pięćdziesięciu szeregowców. Mieliliśmy zaledwie kilka karabinów – niektórzy mieli bagnety, a więc byliśmy naprawdę oddziałem roboczym, a nie bojowym.

Codziennie po wczesnym śniadaniu oddział „pod wodzą” plutonowego i kaprala szedł do roboty – przeważnie do kopania ziemniaków – ja, pełniąc funkcję podoficera służbowego, zostawałem na kwaterze. Wiedziano, że przebyłem ciężką chorobę, wobec czego nie wymagano ode mnie chodzenia do roboczych zajęć. Plutonowy i kapral byli znacznie starsi ode mnie. Z zawodu rolnicy i do tego podobno samodzielni gospodarze, z ochotą „gospodarzyli” na ułańskim majątku. Ja się „garowałem”. Żyłem jak na wielegiaturze. Trochę czytałem, spacerowałem po parku i przylegającym do niego lesie, korzystając z pięknych słonecznych dni złocistej jesieni, obzerałem się i użyźniałem okoliczne krzaki...

Po czerwonce posiada się przez dłuższy czas apetyt nienasycony – organizm dopomina się o swoje. Dobrze trafiłem, znalazłszy się tutaj. Dawane nam przez gospodarzy dworu pożywienie było naprawdę gospodarskie: dużo nabiału i potraw mącznych, czasem mięso – wszystkiego pod dostatkiem. Dzięki temu tu odzyskałem całkowicie zdrowie i siły. Początkowo głupio mi się robiło na myśl, że ja, żołnierz frontowy, wywiadowca, romantyk z usposobienia, na asyście przy kopaniu ziemniaków kończę żołnierską epopeję, ale gdy dzięki białeckiej wyżerce poczułem się mocniejszy, powiedziałem sobie: grunt to zdrowie.

Po dziesięciodniowym pobycie w Białce odjechaliśmy do Chełmu, do kadry, która w międzyczasie tam się przeniosła. Zastałem jeszcze większy bałagan aniżeli w Tomaszowie, a to z powodu świeżej przeprowadzki. Koszary były brudne, sale nieogrzone. Mimo kilkustopniowych przymrozków trzeba się było myć przy studni, bo umywalnie w koszarach były nieczynne. Bałagan zwiększył się jeszcze, gdy niedługo zaczęło napływać z pola coraz więcej ludzi przeznaczonych do demobilizacji, z którymi niełatwo było sobie poradzić, bo żołnierza frontowego trudno ująć w karby koszarowego porządku i dyscypliny.

Z dniem każdym życie koszarowe stawało się dla mnie, jako żołnierza frontowego przywykłego do ruchu, przebywania coraz to nowych okolic i przeżywania ciągłe się

zmieniających sytuacji, bezbarwne i nudne, i zanikała ochota do dalszej służby.

W tych warunkach, dowiedziawszy się, że najpierw mają być zwalniane z wojska młode roczniki w wieku przedpoborowym, to jest do dwudziestu jeden lat, postanowiłem zwolnić się i wrócić do cywila. Na podjęcie tej decyzji wpłynęło również następujące rozumowanie: wstąpiłem jako ochotnik do wojska nie dla dogodzenia młodzieńczej fantazji, lecz dlatego, że Ojczyzna była w potrzebie; ponieważ jest już po zwycięskiej wojnie, wolność została uratowana, a w Rydze odbywają się pertraktacje pokojowe, które między innymi ustalą granice, mogę sobie powiedzieć: obowiązek spełniłem, jestem więc niepotrzebny, wracam do domu.

Poszedłem do kancelarii i wyraziłem chęć zwolnienia się z wojska. Nie robiono mi żadnych trudności a jedynie zażądano, ażebym przedłożył metrykę, ponieważ data urodzenia figurująca w ewidencji nie była wpisana na podstawie tego dokumentu, lecz mego ustnego zapodania. W celu postarania się o metrykę udzielono mi pięciodniowego urlopu i wyjechałem do domu.

Podczas tego urlopu, w dniu, w którym wybrałem się na plebanię po metrykę, uczestniczyłem w odprawionym w dobrzechowskim kościele nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Bolesława Klimka. W lipcu, w najdramatyczniejszym okresie wojny 1920 roku, gdy nawała nieprzyjacielska parła na Warszawę, wstąpił do wojska jako ochotnik, mając zaledwie szesnasty rok życia. Był wówczas uczniem czwartej klasy gimnazjum strzyżowskiego. Zmarł w Krakowie na czerwonkę. Śmierć jego, jako jedyne go syna, była dla rodziny straszny ciosem. Wiadomość o jego śmierci do głębi mię poruszyła, należał bowiem do kręgu moich młodszych kolegów i ideowo był mi bardzo bliski: powodowany, podobnie jak i ja, patriotycznymi uczuciami poszedł w moje ślady, wstępując do wojska jako ochotnik. Poza tym uświadamiłem sobie, że chorując na tę samą co i on chorobę, o mało nie podzieliłem jego losu. Wytrzymałem na pewno między innymi dzięki temu, że od dzieciństwa byłem lepiej zahartowany, podczas gdy Bolek był chłopcem delikatnym, otoczonym przez dom dużą troskliwością, o czym świadczył jego wygląd. Był chłopcem urodnym, miłym, koleżeńskim, o wrodzonej inteligencji i prawnym charakterze.

Nie zachował się po nim żaden drobiazg, a zwłaszcza jego fotograficzna podobizna. Nikt też nie wie, w jakim pułku służył i jaki był przebieg jego żołnierskiej służby. Niech bodaj te moje słowa utrwala pamięć o tym dobrzechowskim chłopcu, który w służbie Ojczyźnie utracił życie w pamiętnym w dziejach Polski 1920 roku.

Po przedłożeniu w dowództwie kadry, po powrocie z urlopu, wyciągu metrykalnego, załatwienie demobilizacyjnych formalności nie trwało długo. Zostałem zwolniony z wojska 22 listopada.

W tym samym dniu zostało zwolnionych również kilku kolegów ochotników przybyłych przed kilku dniami z baterii, z którymi spotkałem się po raz pierwszy przed dwoma laty podczas jej formowania w Łobzowie i z którymi wyruszyłem w pole.

Na pożegnanie otrzymałem od Ojczyzny, za pośrednictwem strzyżowskiego ochotnika Staszka Janasia, który był kierownikiem magazynu mundurowego, upominek: gdy się zgłosiłem do niego, ażeby podpisać deklarację, że mun-

dur odeślę lub oddam oficerowi ewidencyjnemu w Strzyżowie, Staszek przyjął tylko pas główny z bagnetem oraz plecak i mówił: „resztę weź sobie na pamiątkę – przynajmniej tyle za wojenne trudy i służbę Ojczyźnie”, przekreślił moją kartę mundurową, dopisując na niej: oddane.

Było to oczywiście nadużycie, choć bardzo niewinne w porównaniu do tych, jakich się wówczas dopuszczano. Na Staszkowym i moim niewiele państwo straciło, a mój „zysk” miał dla mnie wartość znaczną, bo po przeróbce miałem się w co w cywilu ubrać, jako że o odzież było w tym czasie bardzo trudno. Po ubiorze pochodzącym z przeróbek poszczególnych sort umundurowania poznawało się przez dłuższy czas po wojnie byłych żołnierzy.

Zakosztowawszy w wystarczającym stopniu żołnierskiego życia i wojennych przygód, z uczuciem zadowolenia ze zrealizowania chłopięcych marzeń i udziału w zwycięskiej wojnie, wracałem szczęśliwie, po dwóch latach, do rodzinnego domu. Aczkolwiek nie zawsze gościły w nim pogoda i dostatek, to jednak nęcił przytulnością. Spragniony byłem jego ciepła i zacisza. Z prostej przyczyny: byłem przecież w wiosennym okresie życia, kiedy się trudno obejść bez rodzinnego ciepła i nie przeminął jeszcze czas marzeń. Czułem przy tym podświadomie, że nie gdzie indziej, lecz tylko w gnieździe rodzinnym, na ojcowiznie, mam wyznaczone stałe miejsce pobytu na tym świecie.

Nawet możliwość otrzymania darmowego przydziału ziemi, obiecane żołnierzom przez Sejm, do czego miałem pełne prawo, nie wzbudziła we mnie pokusy szukania, w związku z tym, szczęścia w innych stronach Polski. Moje miejsce było w Dobrzechowie.

Nieraz wracałem i wracam dotąd myślą do tamtych odległych lat i dni, których echa odezwały się na kartach kończonego rozdziału wspomnień.

Mimo że nie brak było w moim życiu interesujących i przyjemnych okresów i zdarzeń, to czas służby wojskowej, dobrowolnej, pozostawił w mej pamięci szczególnie trwałe i miłe wspomnienia. Zwłaszcza dlatego, że była to naprawdę bezinteresowna, ideowa służba dla kraju, dzięki której, nie jedynie z racji konstytucyjnych postanowień stałem się, a raczej poczułem się, pełnoprawnym jego obywatelem.

Nie dokonałem wprawdzie bohaterskich czynów, ale sam fakt, że byłem drobnutką częścią armii, która dopomogła do ugruntowania niepodległości i określiła granice państwa, może być chyba powodem nie tylko do zadowolenia, lecz i dumy. Zwłaszcza gdy towarzyszy temu uczuciu również świadomość, że gdyby nowo powstałe państwo polskie nie było wytrzymałe w latach 1918 – 1920 dziejowej próby, to wątpliwe, czy dziś figurowałoby na mapie Europy.

(Koniec)



Fot. W. Plezia

„Święta noc” zamyślenia

„Dlaczego dzisiaj wśród ludzi, tyle łez, jęków, katuszy?
Bo nie ma miejsca dla Ciebie w niejednej człowieczej duszy”.

Kiedy nadchodzi grudzień, obserwujemy w sklepach szaleństwo zakupów, a to dopiero początek, bo do świąt jeszcze sporo czasu. Handel sprzyja klientom, oferując wiele atrakcyjnych rzeczy, reklamując nowości. Korzystamy chętnie z oferty sklepów, aby niczego nie zabrakło na stole wigilijnym i pod choinką. Narzekamy przy tym, że wszystko takie drogie. Wynosimy wypchane torby do samochodów, ale z uczuciem ulgi, że mamy już wszystko – no może jeszcze brakuje drobnostek.

Zaspokajamy swoje potrzeby ciała, a dusza niech poczeka do świąt.

Wschodzi gwiazda nad Betlejem po raz kolejny, by powtórnie zapowiedzieć „czas święta”. Gwiazda ta sama, przesłanie to samo, Bóg-człowiek ten sam, tylko ci pasterze, ci królowie jacyś inni. Tacy bardziej współcześni.

Patrzą, ale jakby nie widzieli, słuchają, ale jakby nie słyszeli, idą, ale jakby po omacku – a Bóg się rodzi.

Trudno zdobyć się na prostotę pasterzy, trudno okazać pokorę mędrców, trudno wreszcie w progu betlejemskiej szopy paść na kolana.

Duma, pozycja społeczna, okoliczności – nie pozwalają. Rzeczywistość Bożego Narodzenia zostaje zagłuszona.

Wschodzi gwiazda nad Betlejem, byśmy w jej świetle mogli dostrzec wielkość i podłość człowieka, piękno i brud jego myśli, prawdę i fałsz jego czynów, wrażliwość i nieczułość jego sumienia. Człowiek idący w ciemności nie zobaczy, nie uwierzy, nie upadnie na kolana. Jesteśmy „bez serc, bez ducha, jak szkieletów ludy” (A. Mickiewicz), idąc donikąd.

Światłem jest jedynie blask choinki, pokarmem – karp panierowany, wsparciem – słowa życzeń, tak wyglądają statystyczni katolicy. „Narodził się Chrystus w betlejemskim żłobie, biada, jeśli nie narodził się w Tobie” (A. Mickiewicz).

W tę Noc wystarczy wspomnienie rodzinnego domu, wspomnienie misterium, jakie w tę „cichą noc” działo się w nim. Tradycji tego wieczoru uczyliśmy się u boku rodziców. Pamiętamy – jak mama nakrywała stół białym obrusem, świece zapalała, bo przy tym stole miłość Boga i człowieka się spotkała.

Tata przynosił garść siana, na którym leżał opłatek. Zapach siana, jodły, suszonych grzybów, szepty wypowiedzianych życzeń, łamanie chleba, ocieranie łzy to scenaria najpiękniejszych chwil, jakie dzieją się w naszych rodzinach. Niech się dzieją.

Biedny ten człowiek, który wspomnień tego wieczoru nie nosi w sercu. Bogaty jest ten, który wspomnienia ma w pamięci i te wspomnienia kultywuje. Prawdziwie biedni w ten wieczór, w te Święta to ci błąkający się po ulicach miast i wsi, niemający dla siebie miejsca. W ten czas słyhać ich krzyk, ich wołanie. Ten czas jest dla nas społeczeństwa wyrzutem, że nie potrafimy im pomóc. Nie potrafimy zaradzić ludzkim dramatom.



Jest przy wigilijnym stole wolne miejsce, ale dla kogo? Do ilu domów ktoś został zaproszony? Na ilu plebaniach znaleźli miejsce ubodzy czy samotni?

Jednak ku pokrzepieniu serc warto zauważyć, że nie było tak źle w naszych rodzinach. To my, Polacy, otworzyliśmy swoje serca i domy, aby przyjąć uciekających przed okrutną wojną wywołaną przez rosyjskiego agresora – naszych braci Ukraińców. Wielu pozostało z nami i usiądziemy razem przy stole wigilijnym. Ale ci, którzy zostali na Ukrainie, muszą się zmagać z trudnościami życia codziennego. Pamiętajmy o nich w naszych modlitwach i podzielmy się z nimi tym, co posiadamy.

Maria Adamska

Mieczysław A. Łyp

Obrazek wigilijny

Tamte grudnie
były białymi nocami
oprawionymi
w białe otchłanne mrozy
tańczące zasy
i śpiew dalekich dzwonów
Trudno było dotrzeć
do tego najważniejszego dnia
Kuropatwy szukały
ziaren błękitu
Młode trzymały się matki
jak szczęścia
i nasycone naszym zbożem
uciekały pospiesznie
w pierwsze szuwary zmierzchu
Nasz śpiew kolęd
rozświetlał mrok nocy
sycąc jasnością
nasze białe jak opłatek dusze
Chcieliśmy być
aniołami i kolędnikami
I wydawało się nam
że stoimy pod Gwiazdą
pełną promieni i świetlistości
Świąteczna choinka
szumiała

Pieśnią nad pieśniami

Rzeszów, 2022 r.

„Tam, gdzie ojcowe ugory”

Mieczysław Mularski wydał cztery zbiory poezji: *Kwitnące osty*, Rzeszów 1984, *Wszechmocne żyto*, Rzeszów 1994, *Dusza w błękitach*, Lublin 1994, *Z ojczystych pól*, Rzeszów 2004.

Na przykładzie bardzo dojrzałego artystycznie „Wszechmocnego żyta” można powiedzieć, że jego sposób tworzenia i widzenia świata ma wiele elementów wspólnych z autentyzmem, o którym Jan Bolesław Ożóg pisał:

„Autentyzm to teoria, która pretenduje do roli nie tylko kierunku literackiego, ale i światopoglądu. U podstaw tego światopoglądu leży przekonanie, że ziemia jest bazą i azylem dla człowieka i kultury w ich obecnym zagrożeniu przed cywilizacją techniczną oraz kataklizmami politycznymi i społecznymi. Naturyzm taki – jeśli byśmy przez termin ten rozumieli nie tyle ucieczkę w naturę, ile zaufanie jej – nie jest siłą, która opierałaby się technice, on ją uznaje i toleruje, ale jest wyrazem wiary w ludzi, w wieczne moce żywiołów ziemi, globu i twórcze możliwości pierwotnej natury ludzkiej, wyrazem ufności w potęgę biologiczną człowieka żyjącego w braterstwie z przyrodą.”

W poezji Mularskiego relacja między człowiekiem a naturą nie jest jednoznaczna. Kiedy wchodzimy w świat przez niego kreowany, spotykamy rozległe przestrzenie i pojedyncze drobne elementy o bardzo różnorodnych funkcjach. Ulega odkształceniu pozornie oczywista symbolika. Ptak staje się twórcą – sprawcą pejzażu (w wierszu *Polna droga*), bywa deifikowany bądź sakralny jak w wersie: „O najświętsze żurawie zmiłujcie się nad nami”. Pojawiają się też liczne, konwencjonalne personifikacje. Banalna personifikacja ziemi nabiera nowego blasku w wersie rozpoczynającym tekst pt. *Jesień*: „Siwieją włosy ziemi i wiedeną”.

Obsesyjne przywiązywanie do ziemi przeradza się w związek obustronny. Człowiek jest przypisany do konkretnego pejzażu – odnajduje w nim przede wszystkim obecność dawno zmarłych rodziców i bliskich. Matka wyrasta tu kwiatem, drzewem, ojciec znowu idzie polną drogą i w magiczny sposób żyje w drzewach sadu – nie można się od nich uwolnić. Ale podmiot tej poezji ma także wszechogarniające poczucie wspólnoty, a nawet własności, kiedy mówi „moje zboża”, albo stwierdza:

*przychodzą do mnie
te dawne zielenie – żyto i pszenica
i kłosać się we mnie
i szumią we mnie
i skarżą się
i smutno mi wtedy
Przychodzą takie chwile*

Ta silnie odczuwana jedność prowadzi wprost do utożsamienia człowieka i przyrody (z odczuwaniem odległości jej cyklów obumierania i odradzania się także w sferze psychiki), ale także pozwala na odczucie tożsamości przyrody i poezji, jak to się dzieje na przykład w wierszu bez tytułu (inc. „To niebo takie samo... „)

*kwiaty sikorka woda i liść
pochodnią słońca się barwią
zbierają ziarna poezji*



Mieczysław Mularski

Poeta jest tutaj traktowany jako ten, który ma obowiązek widzieć, dostrzegać i ocalać od zapomnienia. Zмага się ze sobą, z własną słabością i niepewnością, ale to jego wyznaczyła natura do tworzenia i zapisywania. Autor tych tekstów daje wyraz swojemu przekonaniu, iż każdy fragment otaczającej go natury jest godny utrwalenia.

Tworzone przez niego pejzaże są pełne ruchu, stawania się, niezwykle dynamiczne. Jednocześnie emanuje z nich spokój, graniczący z melancholią, często pojawiają się i inne nastroje, bardzo różnorodne. Jednak wszelkie przejawy radości, pogody są bardzo wyciszone i stonowane.

Dla wyrażenia emocji i w procesie kreacji Mularski używa środków poetyckich bardzo oszczędnie. Operuje językiem prostym, często kolokwialnym, używa wyrazów gwarowych, a czasem tworzy neologizmy mocno osadzone w języku wsi. Można tu wymienić takie określenia, jak: „osmutniały”, „półwozie”, „poddonna ławka”, „cznodłowy zmrok”, potęgujące siłę wyrazu tekstów. Wizje, jakie kreuje, są bliskie malarstwu prymitywistów, malarzy naiwnych. Taki właśnie obrazek zawiera w sobie wiersz *Świętojańska noc*:

*Dziewczęta
wspinają się do nieba
trzymając się swych fryzur
Matki boginie biblijne
zielenieją
śpią
kwitną bielą*

Trzeba jednak powiedzieć, że świat przedstawiony w wierszach tomiku *Wszechmocne żyto* bynajmniej nie jest sielanką. Natura ma też swoją drugą stronę, a kontakty z nią sytuują człowieka na granicy między życiem a śmiercią. Podmiot tych tekstów nie ufa przyrodzie, zbożu, nocy – przejmują go one trwogą i zmuszają do zachowania stosownego dystansu. I dopiero to poczucie zagrożenia sprawia, iż budowana w tej poezji rzeczywistość staje się wielowymiarowa, pełna i wyrazista.

Mieczysław A. Łyp

Mieczysław A. Łyp

Poeta polnych ścieżek

Pamięci Mieczysława Mularskiego
(1935 - 2022)

Osobny
ale
z wiarą w drugiego człowieka

Lubił rozplątywać
to co zaplątane
ukryte tajemne

Najwierniej
umiłował ziemię
„wszechmocne żyto
pszenicę polną”
i ojcowe ugory

Gdy „całował osty dzieciństwa”
wiedział już
czym jest bezpieczny dom
piękno istnienie
zgryzota ból

Wierzył
wiosennym nadziejom skowronków
ufał dalekim lotom
„najświętszych żurawi”

Jak Gałczyński i Przyboś
kochał matkę

Niech w ptasich lotach
niesie się
wieczna pieśń poety

Rzeszów, 24.04.2022 r.



Fot. Jacek Grodzki

Mieczysław A. Łyp

Opowieść z Galicji

Wszystko ogarnia rzeka przemijania
W niej istnieje czas teraźniejszy
razem
z czasem przeszłym dokonanym

Pozostaje kilka adresów
w Europie
Oxford Heidelberg Paryż
Wiedeń, Kraków
i jeden trakt do Florencji i Rzymu

Ten trakt wytyczył
i wyraźnie wpisał
w niezwykłość odległych pamiątek
Józef Michałowski
syn Romana Michałowskiego
i Marii z Koźmianów
właścicieli dóbr w Dobrzechowie

Kazimierz Mycielski z pobliskiej Wiśniowej
po latach napisze
że pałac „był śliczny”
że przechowywano w nim rękopisy
Koźmiana Morsztyna Krasieńskiego
a gospodarze
„pięknie w nim przyjmowali”

Pałac pozostał we wspomnieniach
i na starych fotografiach
Spłonął w grudniu 1914 roku

Józef Michałowski
jednak niestrudzenie gromadził nowe księgi
aby z archiwum rodowym
ofiarować je Polskiej Stacji Naukowej
przy Vicolo Doria w Rzymie

Kto ocalił jedną książkę
ocalił cząstkę człowieczeństwa

Habent sua fata libelli

Rzeszów, 10.04.2022 r.

Działalność KGW w II półroczu 2022 roku

Drugie półrocze 2022 roku dla KGW było bogate w różne wydarzenia. 18 lipca zorganizowaliśmy wycieczkę nad zalew w Chotowej. Uczestniczyło w niej 41 osób, 24 dorosłych i 17 dzieci. Dzięki pięknej pogodzie dzieci mogły budować różne budowle z piasku i kąpać się w ciepłej wo-



Uczestnicy wycieczki KGW oraz repliki dinozaurów w Globikowej

dzie zalewu. Dorosli odpoczywali w hamakach i chętnie odwiedzali punkty gastronomiczne na terenie ośrodka. Wszystkie dzieci spróbowały swoich sił w parku linowym. Stopień trudności dopasowany był do wieku. Niektórzy zaliczyli także zjazd nad zalewem na tyrolce. Następnie udaliśmy się do Globikowej, gdzie oglądaliśmy piękne krajobrazy po wejściu na 30 metrową wieżę widokową i podziwialiśmy repliki dinozaurów w rzeczywistych rozmiarach. Zadowoleni wróciliśmy szczęśliwie do domu.

6 sierpnia w Łętowni odbyły się zawody w Nordic Walking. Razem z KGW z Łętowni utworzyliśmy stoisko kulinarne z wiejskim jadłem. Stoisko obsługiwały E. Jakubasz, A. Niewieściuch i M. Drozd. Transport do Łętowni zapewnili M. Złotek, S. Jakubasz i W. Niewieściuch. Stoiska cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno zawodników, jak i kibiców.

W dniach 20–28 lipca pracowaliśmy przy wiciu wieńca dożynkowego. W tym roku miał on kształt kielicha z hostią. Konstrukcję wykonał pan Tadeusz Wójcik. Dorodne zboże z dobrzechowskich pól przyniosły M. Betleja i E. Jakubasz, a suszyła je H. Wójcik. Wieniec wiła B. Mroccka tradycyjną metodą za pomocą sznurka, a pomagały jej: M. Betleja, E. Jakubasz, M. Kępa, Z. Szetela, H. Wójcik, M. Złotek, H. Dziadek, E. Bigos, M. Ślusarczyk, M. Drozd, A. Wiater i A. Niewieściuch. Wieniec został poświęcony w kościele parafialnym w Dobrzeczkowie 15 sierpnia w święto Matki Bożej Zielnej. W skład grupy wieńcowej weszli: M. Betleja, B. Polak, M. Drozd i M. Ślusarczyk. Wieniec do kościoła zawieźli samochodami terenowymi M. Wójcik i M. Bigos, za co im bardzo serdecznie dziękuję. W tym samym dniu KGW zorganizowało pod wiatą koło domu ludowego spotkanie towarzyskie dla członkiń i ich rodzin. Było pieczenie kiełbasek na grillu i wesoła, biesiadna atmosfera.

Nasz wieniec dożynkowy prezentowaliśmy także 21 sierpnia podczas Strzyżowskiego Święta Plonów. Z tej okazji przygotowaliśmy również stoisko kulinarne z wiejskim jadłem. Grupę wieńcową na Dożynkach w Strzyżowie tworzyli: M. Betleja, M. Drozd, E. Jakubasz, B. Mroccka.

Stoisko kulinarne obsługiwały A. Niewieściuch i M. Kępa z pomocą grupy wieńcowej. Transport do Strzyżowa zapewnili A. Betleja i S. Jakubasz. Otrzymaliśmy od Starosty Strzyżowskiego i Burmistrza Strzyżowa równorzędną nagrodę dla wszystkich grup, pamiątkowy dyplom i nagrodę pieniężną. Z wieńcem dożynkowym uczestniczyliśmy również w odpuszcie parafialnym 28 sierpnia, w święto

Matki Bożej Dobrzeczkowskiej.



Wieniec dożynkowy KGW 2022

5 października w Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie odbyło się wręczenie medali dla matek „Order Serca Mat-

ŻYCIE DOBRZECHOWA

kom Wsi”. W uroczystości uczestniczyli burmistrz Strzyżowa Waldemar Góra, przewodnicząca WR KGW Stefania Michałek, dyrektor DK „Sokół” Anna Słowik. Ordery otrzymało 6 matek z całej gminy. Wśród wyróżnionych znalazły się panie z naszego koła Jadwiga Godek i Krystyna Paszek-Grodzka. Wszystkie matki zostały obdarowane również pamiątkowymi koszyczkami kwiatów zrobionych z

przez Polskę. W uroczystości wzięło udział około 130 osób, w tym zaproszeni goście: Starosta Powiatu Strzyżowskiego Bogdan Żybura, Burmistrz Strzyżowa Waldemar Góra, prezes WZRiOR Mieczysław Bochenek, prezes Podkarpackiej Izby Rolniczej Jerzy Bator, prezes GR KGW Wanda Bura, Prezes SSKW Maria Baran, dyrektor Biblioteki Publicznej w Strzyżowie Marta Utnicka, zastępca dyrektora



Uroczystość wręczenia medali „Order Serca Matkom Wsi”



Występ uczniów dobrzechowskiej szkoły na uroczystości 90-lecia KGW



Goście i uczestnicy uroczystości 90-lecia KGW w Dobrzeczkowie

krepiń przez jedną z członkiń.

12 listopada w Domu Ludowym w Dobrzeczkowie odbyła się, spóźniona ze względu na pandemię, doniosła uroczystość – 90-lecie działalności KGW w Dobrzeczkowie, połączona ze 104. rocznicą Odzyskania Niepodległości

Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie Aleksandra Korabiowska, dyrektor Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie Jacek Grodzki, prezes OSP w Dobrzeczkowie Stanisław Kępa wraz z druhami strażakami oraz księża pracujący w naszej parafii na czele z księdzem proboszczem Maciejem Figurą, a także koleżanki z Kół Gospodyń Wiejskich z całej gminy. Historię KGW w Dobrzeczkowie w wersji rymowanej przedstawiły zebrany E. Jakubasz i M. Kępa. Następnie najstarsze członkinie naszego koła tj. Zofia Wójcik, Irena Czaja, Krystyna Mularska i Maria Zięba, otrzymały dyplomy uznania od WR KGW, które wręczył Mieczysław Bochenek. Kolejne dyplomy, tym razem od GR KGW, trafiły do rąk tych członkiń, które zapisały się do KGW przed 2000 rokiem i czynnie uczestniczyły w działalności koła. Poza tym panie z KGW w Dobrzeczkowie otrzymały od zaproszonych gości wiele życzeń, podziękowań i pięknych kwiatów za długoletnią działalność na rzecz społeczności lokalnej oraz kultywowanie tradycji na terenie gminy i powiatu. Po obiedzie, w drugiej części spotkania wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół w Dobrzeczkowie z programem patriotycznym z okazji 104. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę przygotowanym przez nauczycieli Beatę Grodzką i Marcina Białka. Następnie wspólnie z członkami zespołu Jacka Wojtunia cała sala śpiewała znane pieśni patriotyczne. Wspólny śpiew przeplatany był recytacją wierszy o ojczyźnie, czytanych przez lokalnych poetów Agnieszkę Wiśniowską i Andrzeja Gugałę. Wszyscy obecni byli zadowoleni, że mogli chociaż w ten sposób oddać hołd poległym za Ojczy-

znę. W trzeciej części spotkania wystąpił zespół Stryki i Stryjenki pod kierunkiem Jacka Wojtunia, który zaprezentował przyśpiewki ludowe. Na koniec Kupy Dobrzeczkowskie w humorystyczny sposób przedstawiły scenki z życia naszej społeczności. Przy suto zastawionych stołach wszyscy się

bardzo dobrze bawili i cieszyli się wspólnym świętowaniem. KGW w Dobrzeczkowia dziękuje za wsparcie finansowe Burmistrzowi Strzyżowa i Strzyżowskiemu Stowarzyszeniu Kobiet Wiejskich.

Rok 2022 został zakończony konkursem „Stół bożonarodzeniowy”, który odbył się 11 grudnia w Bibliotece Publicznej w Strzyżowie. Wzięły w nim udział członkinie KGW z powiatu strzyżowskiego. Nasze koło przygotowało tradycyjne potrawy, które zawsze znajdują swoje miejsce na stole wigilijnym, a więc: barszcz wigilijny z grzybami, pierogi, gołąbki, kaszę gryczaną ze śliwkami, kompot z suszonych owoców oraz ciasto. Każda grupa otrzymała nagrodę i podziękowania. Nasze koło reprezentowały E. Jakubasz, M. Betleja, B. Mroczka i L. Kopyto.

Na zdjęciu obok: „Stół bożonarodzeniowy” – Panie naszego koła na stoisku KGW Dobrzeczków



Elżbieta Jakubasz

Sprawozdanie z Zebrania Wiejskiego

Ostatnie zebranie wiejskie w naszej miejscowości odbyło się 18 września 2022 r. Oprócz mieszkańców wsi, obecni byli na nim: Sołtys Kazimierz Zimny, zastępca Burmistrza Strzyżowa Paweł Midura, a także radny Rady Miejskiej w Strzyżowie Grzegorz Baran.

Głównym tematem zebrania, podobnie jak w latach ubiegłych, był podział środków w ramach funduszu sołectkiego na rok 2023 w wysokości 50 200 zł. Podobnie jak w roku ubiegłym przygotowane przez Radę Sołectką propozycje podziału naszego funduszu zostały omówione oraz przegłosowane przez obecnych na zebraniu mieszkańców. Ostatecznie został on podzielony następująco:

Utwardzenie tłuczniami dojazdu od drogi gminnej do toru na wysokości ławy prowadzącej do Markuszowej	10.000 zł
Utwardzenie tłuczniami dróg gminnych i wewnętrznych	30.000 zł
Utrzymanie rowów przy drogach gminnych i wewnętrznych na terenie wsi	10.000 zł
Zakup paliwa i żyłki do kosy spalinowej	200 zł
Razem	50.200 zł

Na zebraniach odbywających się w drugiej połowie roku mieszkańcy Dobrzeczkowa mogą także zgłaszać swoje propozycje wniosków do budżetu Gminy Strzyżów na kolejny rok. W tym roku przygotowano następujące wnioski:

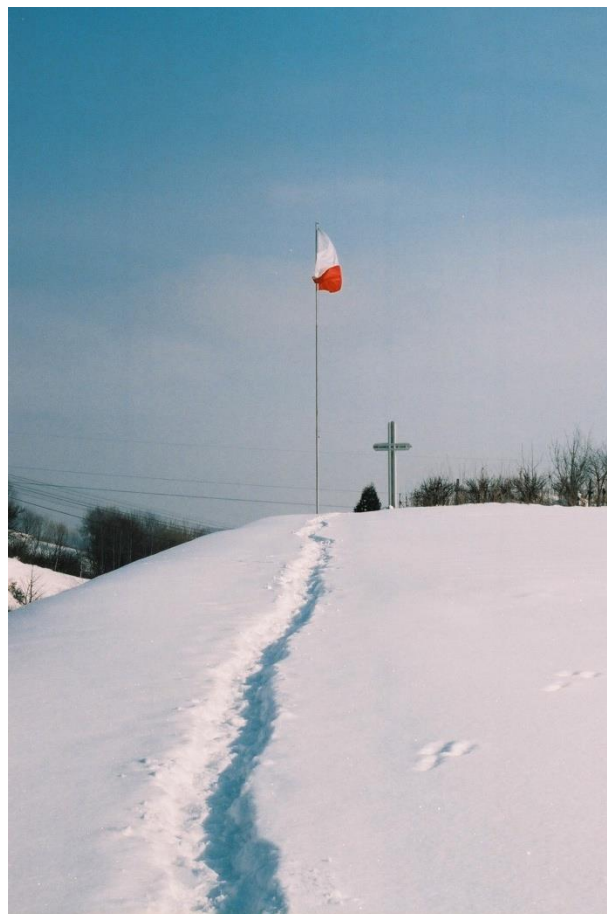
- opracowanie dokumentacji systemu kanalizacji wiejskiej – kontynuacja - na kwotę 500 tys. zł;
- dokończenie budowy chodnika na kwotę 200 tys. zł;
- wykonanie zatok autobusowych na kwotę 300 tys. zł;
- wykonanie przejść na wysokości kościoła oraz na wysokości przystanku i drogi prowadzącej do Wysokiej Strzyżowskiej przy drodze wojewódzkiej na kwotę 300 tys. zł.

Obecną planowane jest dokończenie budowy systemu kanalizacji na Kolonii, a w kolejnym etapie - do skrzyżowania w stronę Wysokiej Strzyżowskiej. Dokumentacja tej inwestycji jest już gotowa. Podjęto także uchwałę o przesunięciu środków w wysokości 10 tys. zł przeznaczonych pierwotnie na wykonanie oświetlenia przy drodze do Centrum Kształcenia Zawodowego, na wykonanie utwardzenia

przejścia z płyt od torów do ławy prowadzącej do Markuszowej.

W sprawach różnych mieszkańcy pytali o utwardzenie dróg gminnych i wewnętrznych leżących na terenie wsi, dokończenie budowy chodnika i przejścia dla pieszych przy drodze wojewódzkiej na odcinku „Banaś-Dziedzic” oraz bieżące utrzymanie drożności rowów i przepustów przy drogach wewnętrznych, gminnych i drodze wojewódzkiej.

Grzegorz Baran



Fot. W. Plezia

Nasze korzenie i nasza przyszłość

Drzewa od najdawniejszych czasów fascynowały ludzi. Ich właściwości lecznicze, smakowe ukazują bardzo rozległe ich niezwykłość. To rośliny pełniące niesamowitą rolę w prywatnym życiu każdego człowieka, a także w rozwoju kultur wielu narodów.

Chcąc zaszczyć szacunek dla drzew w najmłodszych pokoleniach, postanowiliśmy zorganizować obchody „Dnia Drzewa” w Szkole Podstawowej w Dobrzechowie. Święto to wymyślił w 1872 roku w USA znawca i miłośnik przyrody Juliusz Morton. Kierował się on powiedzeniem, że „inne święta służą jedynie przypomnieniu, Dzień Drzewa wskazuje zaś na przyszłość”. W Polsce program ten zainicjowany został w 2003 r. przez grupę ekologiczną Klub Gaja. W jego ramach organizowany jest m.in. konkurs Europejskie Drzewo Roku. Polska już dwukrotnie w nim zwyciężyła. W 2017 roku tytuł wygrał Dąb Józef z pobliskiej Wiśniowej, a w 2022 Dąb Dunin – strażnik Puszczy Białowieskiej.

Inspiracją dla działań w szkole była także akcja o nazwie *SadziMY*. Pod patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy, wszystkie nadleśnictwa w Polsce rozdawały chętnym osobom sadzonki różnych drzew ze szkółek leśnych. Podczas wizyty w Nadleśnictwie Strzyżów otrzymałam 16 sadzonek wiązów szypułkowych dla uczniów najstarszej klasy.

10 października 2022 r. chętni uczniowie wszystkich klas zostali obdarowani sadzonkami samosiejek z prywatnej posesji darczyńcy. Poszczególne klasy otrzymały: I - jodłę zwyczajną, II - grab zwyczajny, III - klon zwyczajny, IV - jesion wyniosły, V - buk zwyczajny, VI - lipę drobnolistną, VII - brzozę brodawkową.

Każda grupa odbyła także zajęcia z edukacji przyrodniczej, na których uczniowie:

- zapoznali się z gatunkiem drzewa, które otrzymali;
- zostali poinstruowani, jak sadzić i dbać o młode drzewko;
- dyskutowali o znaczeniu drzew dla człowieka i przyrody.

Dodatkowo, najmłodszy uczniowie wykonali prace plastyczne na temat „drzewo w czterech porach roku”, a młodzież najstarszych klas zaprojektowała piękną gazetkę informacyjną na temat dnia drzewa na szkolnym korytarzu.

Dzięki takiej edukacji dla zrównoważonego rozwoju podnosimy świadomość ekologiczną całego społeczeństwa w zakresie ochrony środowiska i zmian klimatu na Ziemi. Pamiętajmy, że sadzenie drzew przyczynia się do zwiększenia zadrzewienia, a co za tym idzie do zmniejszenia skutków globalnego ocieplenia. Otaczanie opieką starych zadrzewień, zakładanie ogrodów, zbiórka makulatury oraz sadzenie nowych drzew, a nawet całych lasów jest powinnością każdego człowieka w trosce o przyszłe pokolenia.

Natalia Dudzińska





fotografie Jan Stachura



Fot. W. Plezia

KGW, TPD i OSP w Dobrzechowie zapraszają wszystkich chętnych na spotkanie opłatkowe, które odbędzie się w Domu Ludowym w Dobrzechowie w sobotę 14 stycznia 2023 roku o godz. 14⁰⁰. Odpłatność 25 zł od osoby. Zapisy do 9 stycznia pod numerem telefonu: 888 754 697 lub 600 740 661. Wpłaty można dokonać w dniu spotkania. **SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

Zdrowych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku od zabiegania oraz chwili zadumy, wszelkiej pomyślności w Nowym 2023 Roku, spełnienia w życiu osobistym i zawodowym wszystkim mieszkańcom Dobrzechowa życzą członkinie Koła Gospodyń Wiejskich w Dobrzechowie.

Pokoju w sercach, miłości w rodzinach oraz błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku 2023 życzy Towarzystwo Przyjaciół Dobrzechowa i Redakcja „Życia Dobrzechowa”

Zdrowych, radosnych, spokojnych i rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym 2023 Roku wszystkim Mieszkańcom Dobrzechowa życzy Sołtys wsi Dobrzechow

ŻYCIE DOBRZECHOWA

Kwartalnik Społeczności Dobrzechowskiej

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Dobrzechowa przy współpracy organizacji i instytucji wiejskich

Redakcja: Jacek Grodzki (redaktor naczelny), Maria Adamska, Halina Armata, Iwona Czaja, Bożena Kruczek

Skład: Jacek Grodzki **Łamanie:** Wiesław Plezia **Druk:** Modern Forms - Dobrzechow

Adres redakcji: Szkoła Podstawowa im. Hugona Kołłątaja w Dobrzechowie, Dobrzechow 197, 38-100 Strzyżów,

tel./fax 17 2763823 **e-mail:** dozs@wp.pl **www.zsdobrzechow.pl**

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów oraz nie odpowiada za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów. Poglądy wyrażane w artykułach nie zawsze są poglądami całej redakcji. Zapraszamy do współpracy.

Pismo zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie. Sygn. Akt I Ns. Rej. Pr. 9/98.

ISSN 1506 – 5669

Nakład: 230 egz.

Cena: 5 zł